



Nr 20 (83)

29 września 2006

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

FESTIWAL SOLISTÓW I ZESPOŁÓW AKORDEONOWYCH KOTLIN 2006
1-14 PAŹDZIERNIKA

NEW MUSETTE QUARTET
6.10, GODZ. 18.30
KOTLIN, SALA RSP

JAREK BUCZKOWSKI PROJECT
KONCERT JAZZOWY
6.10, GODZ. 21.00
KOTLIN, SALA RSP

FOURMALINA
7.10, GODZ. 17.00
KOTLIN, SALA RSP
WSTĘP WOLNY
więcej na str. 10 i 29

młyna
nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Michalina Marczak, Tomasz Grygiel, Angelika Zaremba

STARSZA MŁYNOWA: Beata Frąckowiak

Ministerstwo Edukacji chce, by każda szkoła mogła wprowadzić obowiązek noszenia jednolitych strojów. Decyzję miałyby podejmować dyrektor szkoły lub rada rodziców. Zapis o możliwości wprowadzenia mundurków ma się znaleźć w nowelizacji ustawy o systemie oświaty. Minister Roman Giertych przekonuje, że takie rozwiązanie ma wiele korzyści. Argumentuje, że nie będzie sytuacji, w której dzieci przechwalają się strojami, łatwiej też będzie zauważyć obcą osobę, która wchodzi na teren szkoły.

mundurek, to moje marzenie

- Uważam, że to dobry pomysł, wreszcie dzieci będą dziećmi a nie wystrojonymi lalkami, po szkole niech sobie noszą, co zechcą, na co rodziców jest stać, by im kupić, a w szkole nie powinno być rewii mody - stwierdza uczennica Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Jarocinie. Innego zdania jest Mariusz Bartoliński z IV klasy technikum ekonomicznego Hmmm... Cały czas pojawia się argument, że mundurek „przykryje” biedne, tanie ubrania, i różnice pomiędzy zamożnymi, a ubogimi nie będą widoczne... Tylko czy ktoś wpadł na to, że mundurek nie przykryje drogiego piórnika, markowych butów, najmodniejszego plecaka, itd.? Pomysł chybiony moim zdaniem, jak większość idei Wielkiego Romana - twierdzi. Lecz, czy problem tkwi tylko w podziałach na biednych i bogatych uczniów? - Mundurek to jest moje marzenie. Chodzimy do dobrej szkoły, więc warto się tym pochwalić. Wzrosłoby tym samym bezpieczeństwo, znikłyby różnice finansowe między uczniami. Jestem za tradycyjnym wyglądem mundurka - mówi Karolina Oleksy, uczennica Liceum Ogólnokształcącego. Niektórzy z uczniów nie tylko chcieliby nosić mundurki, ale mają swoje pomysły, jak taki strój powinien wyglądać. - Ten pomysł można ubarwić dając młodzieży wolną rękę, gdzie mogą nosić tarcze tak jak serduszka Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - Jeden dzień w tygodniu - freestyle, czyli, jak kto woli, tak się ubiera! Konkursy w szkole na atrakcyjny dodatek modny w tym roku apasza itp., kolory mundurków zgodne z profilem szkoły - rolnictwo - zielony itd., swoboda w noszeniu - rozpięte - zapięte... - twierdzi jedna z uczennic jarocińskiego ogólniaka. Ale nie tylko uczniowie mają pomysły jak powinien wyglądać strój szkolny. - Strój szkolny, inny dla dziewczyny i inny dla chłopaka. Pamiętam, że kiedy chcieliśmy

za mundurkiem, panny sznurkiem?

„Kocham jeansy, nie dam na siebie wcisnąć jakiś straszny mundur, bo jakimś niedokształconemu debilowi chciało się zmienić świat!” - takiego zdania jest kierowniczka 14. „A ja jestem za mundurkami:) Jeżeli przypnie się do niego parę ozdób czy coś w tym stylu” - twierdzi Wredna. Na internetowych forach dla młodzieży, aż huczy na temat mundurków w szkołach. W powiecie jarocińskim nie ma żadnej szkoły, gdzie uczniowie musieliby chodzić w mundurkach. Za to jest jedna, gdzie będą nosić mundur wojskowy.



W takich pięknych fartuszkach chodziły grzeczne panny do liceum przy ul. Kościuszki w latach 60-tych

wprowadzić bluzy, był pomysł, żeby każda klasa miała inny kolor, np. zielony, bo to nadzieja dla klas pierwszych, czerwony dla drugich, czyli ostrzeżenie, że trzeba się już zacząć uczyć - dodaje dyrektor Dorota Andrzejewska.

mundurek dla ucznia i nauczyciela

W kronikach liceum przy ul. Kościuszki zachowały się zdjęcia z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dziewcząt w granatowych marynarkach, białych bluzkach i spódniczkach, a chłopców w ciemnych spodniach. Mundurki wróciły na chwilę do szkoły w połowie lat osiemdziesiątych. - Ciemną bluzę każdy uczeń musiał uszyć we własnym zakresie. To był absurd. W tamtych czasach brakowało wszystkiego w sklepach, żeby zdobyć materiał musie-

liśmy jeździć do Poznania. W dodatku tarcze szkoły musiały być przyszywane także do odzieży wierzchniej. Nauczyciele sprawdzali to przed wejściem do szkoły. Moja koleżanka musiała taką tarczę przyszyć do futra. Paranoja! - wspomina jedna z uczennic jarocińskiego ogólniaka. Urszula Golińska, dyrektor ZSP nr 1 nie przypomniała sobie, by w szkole noszono mundurki, ale sama, gdy była uczennicą, nosiła taki strój. - Kończyłam Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki. Nosiliśmy wtedy granatowe fartuszki z białymi kołnierzykami. Nie buntowaliśmy się przeciwko takim strojom - wspomina pani dyrektor. Były też i takie szkoły, w których nie tylko uczniowie nosili mundurki. - Ja kończyłam Technikum Leśne, gdzie obowiązek noszenia stroju szkolnego mieli uczniowie jak i nauczyciele - tłumaczy Dorota An-

drzejewska, dyrektor jarocińskiego ogólniaka.

jak w wojsku

Mundur ucznia liceum wojskowego składa się z: kurtki, spodni, pasa, butów, nakrycia głowy i logo szkoły. Młodzi ludzie, którzy postanowili kontynuować swoją edukację w Liceum Wojskowym w ZSP nr 2 podpisali deklarację, w której zobowiązali się do noszenia mundurku i do tego, że zapłacą za jego uszycie. Wojskowe stroje będą nosić w dni mundurowe, czyli jakieś dwa, trzy razy w tygodniu i bez wątpienia na zajęcia takie jak PO oraz Przysposobienie Wojskowe. Mundury będą obowiązywać od października, bo jak na razie nie są uszyte, wciąż trwają przymiarki. Cena stroju - 250 złotych.

biała bluzka, t-shirt, jeans?

Podobno niektórzy uczniowie Gimnazjum w Woli Książęcej w ubiegłym roku sami wystąpili o to, by nosić mundurki. Dziś zwolenników jest znacznie mniej, ale są i tacy, którym pomysł się podoba. - W szkole podziałów na biednych i bogatych nie widać, ale taki strój zlikwidowałby rewie mody. Plisowana spódnica do kolan, biała bluzka i bolerko, dlaczego nie? - zgodnie stwierdzają Kornelia Nowicka i Joanna Gill. Uczniowie tego gimnazjum także mają swoje oryginalne pomysły na wygląd takiego stroju. - Dresy, dla chłopców. Mogą być w tym samym kolorze - mówi Tomek Woźniak. A co z dziewczynami? - Kolorowy t-shirt i jeansy w takim samym odcieniu - dodaje Joanna Owczarek.

za czy przeciw

W Internecie jest coraz więcej ogłoszeń firm krawieckich, które podejmują się zaprojektowania i uszycia stroju szkolnego. Ale czy znajdują klientów? „Nie ma tak dobrze pannie ministrze jak pan to wprowadzi to ja jestem pierwsza chętna osoba na pana napaść (...).” - pisze jedna z uczestniczek internetowego forum dla młodzieży, Nie jestem zwolennikiem Romusa i jak go widzę to się we mnie gotuje, ale trzeba mu przyznać, że ma rację. Co prawda lubię kobiety z odkrytymi plecami oraz pępkiem na wierzchu, ale na imprezach w klubach nocnych. W szkole powinno się zabronić chodzenia w takim stylu. (...) Jestem za równymi koszulkami lub sweterkami i obowiązkowo tarcza z numerem i godłem szkoły - TYLKO NIE NYLONOWE MUNDURKI! - dodał pressa. A ty jesteś „za” czy „przeciw”?

JUSTYNA OLSZAK

PRZYJDŹ NA SUPER IMPREZĘ

I POMÓŻ

WYSTĄPIĄ:

JAROCIN: KONDZIO, D.A.F.T., M.D.P.C., P.S. I SIGMA, KING SIZE, SZALEK (SKŁÓWA ULIC)

KONIN: R.M.T., B.F.S., AFTERHOURS, S.P.T
OSTRÓW WLKP: MC ILLO, W CIENIU UKRYCI

squady breakdance: Zero Grawitacji, Środa Skład, Milion Wody, YO-YO - Gang Misia Gibko, Taniec hip-hop New Style-Silent Violent

GOŚCIE: W.B.U.
GREEN TEAM

14 PAŹDZIERNIKA, SALA JOK, GODZ. 17.00, BILETY 5 ZŁ

(cały dochód z biletów przeznaczony będzie na leczenie Maksymiliana)

HIP HOP
DLA
MAKSA

Maksymilian ma 15 lat, urodził się z porażeniem. Jest chory na cukrzycę i kilka innych chorób. Wie, że może utracić wzrok, ale marzy o jednym: chciałby normalnie mówić i jeść. Chcemy mu w tym pomóc. Zbieramy pieniądze na Jego leczenie.

BY MARZENIA SIĘ SPEŁNIAŁY

Owszem, przypadki, kiedy to starsi uczniowie zlecają młodszemu wykonanie dziwnych zadań w imię kocenia, nie zniknęły. Normą jest "dyszenie orzelka", gdzie kot w mniej lub bardziej śmieszny sposób skacze po monecie. Można też w kasku lub w goglach biegać po szkole, wydając z siebie ryk silnika motoru (markę, szybkość i moc silnika wybiera kocony). Ciągłe w modzie jest mierzenie zapalką długości i szerokości parapetu, jak również dla bardziej odważnych - długości korytarza. Dla niektórych kotów jest to upokarzające, jednak są tacy, dla których może ono być formą zabawy, wykazaniem się przed starszymi kolegami. Zmierzenie parapetu nie jest szkodliwe dla kotka, jednak czasami na tym się nie poprzestaje. Starsi każą wykonywać młodszemu zadania strasznie upokarzające lub nawet niezgodne z prawem. Jeżeli kocony zaczyna się buntować, może liczyć się z szykanowaniem. Jednym z żalosnych zadań jest "kręcenie pornola". Na szczęście rzadko, ale też występują. Mowa o pobiiciach (co możecie przeczytać w wywiadzie obok).

Kici, kici...

- Nie mamy sygnałów o koceniu od dawna. Odkąd wprowadziliśmy ślubowanie pierwszych klas, młodzież nie skarży się na takie incydenty. Z reguły w połowie września organizujemy ślubowanie pierwszaków. (W tym roku będzie wyjątkowo później, ze względu na remonty.) Każda klasa musi przygotować prezentację. Samorząd wyznacza im typowo rozrywkowe zadania - opowiada Urszula Goling, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Jarocinie. Uczniowie "jedyńki" w pełni potwierdzają te słowa: - Takie coś tu nie istnieje. Nie spotkałem się nigdy z takim zjawiskiem - twierdzi Sławek z dru-

śpieWaj lub lataj kotku

Przybierało dość brutalne formy, jednak w ostatnich latach zmalało i jest raczej formą zabawy. Rzadko zdarzają się przypadki pobiicia... Mowa o tym, czego obawiają się wszystkie pierwszaki - koceniu.



giej klasy technikum. Inny uczeń natomiast słyszał, jak laski robiły za nim "kici, kici...", ale nie był tym faktem oburzony. Niektóre "koty" są nastawione bardzo bojowo: - Nie natrafiliśmy na kocenie. Zresztą tylko by ktoś spróbował nas kocić, to byśmy mu pokazały - śmieją się dziewczyny.

oni są przyjaciółmi

- Kiedyś na sali gimnastycznej urządzaliśmy "chrzest kotów". Każda klasa miała przejść jakiś test. Ta impreza umarła "śmiercią naturalną"; teraz organizujemy ślubowanie pierwszaków w marcu, w dzień patrona szkoły. Na początku nauki w szkole pierwsze klasy same organizują sobie spotkania integracyjne. Ani przedtem, ani teraz nie mieliśmy zgłoszeń o koceniu - molestowaniu, napadaniu, wykonywaniu prób. Dawny "chrzest" był w naszej szkole mocno rozreklamowany i starsi wiedzieli, że mają serdecznie przyjąć pierwszoklasistów. Natomiast teraz między pierwszo- i trzecioklasistami występuje mała różnica wieku. Są ze sobą zaprzyjaźnieni i wcale nie myślą o koceniu - mówi Dorota Andrzejewska, dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Uczniowie tej szkoły mają zdziwione miny, gdy pyta się ich o jakiegokolwiek objawy fali. - Nie... nic takiego nie miało miejsca. Byliśmy bardzo dobrze przyjeździ, fajnie się tu czujemy - odpowiadają.

Jedzie pociąg...

Część jarociniaków dojeżdża pociągiem do szkoły w Ostrowie Wielkopolskim. Wygląda na to, że owiane fatalną sławą podróże pierwszaków do Ostrowa już minęły. - Nikt nie zaczął mnie w pociągu. Gdybym się z tym spotkał, powiedziałbym starszemu kolegom i trzymalibyśmy się razem - stwierdza Damian. Rysiek potwierdza: - Nikt mnie nie kocił. Dla mnie nie jest to wcale śmieszne. Rozważa też, co zrobiłby, gdyby musiał poddać się jakiemuś zadaniu. - Mogłbym jedynie zaśpiewać piosenkę na "dzień dobry", jeżeli byłaby zabawna. Gdyby jednak ktoś ostro przesadził, zgłosiłbym ten fakt w szkole lub powiedziałbym rodzicom.

SYLWIA GRYGIEL

mówisz jarocin, myślisz festiwal



Rozmowa
z GRABĄŻEM
- wokalistą zespołu
STRACHY NA LACHY

Jak się grało w Jarocinie w porównaniu do poprzednich występów?

Grałem tu już siódmy raz, ale chyba ten występ był najlepszy. W Jarocinie gra się z jakimś sentymentem. Ja pierwszy raz stanąłem na scenie właśnie w Jarocińskim Ośrodku Kultury w 1984 r. jako wokalista zespołu "Ręce do góry". Później z każdym zespołem, z którym grałem, przyjeżdżałem do Jarocina.

Gdy zaczęliście grać, ludzie wstali, poruszyli się.

Tworzenie niesamowity klimat. Jak wy to robicie?

Przychodzimy, bierzemy instrumenty i gramy no!

Gdyby każdy wiedział, na czym to polega, to by ludzie cały czas stali. Ja nie wiem, czemu u nas tak fajnie wychodzi, ale cieszę się z tego.

Wielu ludzi porównuje was do Pidżamy Porno.

Mówią, że jesteście ich klonem...

To jest zupełnie inny zespół. A gdybym miał się przejmować tym wszystkim, co ludzie naokoło mówią, nie tylko na mój temat, to bym już dawno w psychiatryku wyładował i tam bym siedział. Parę razy już byłem blisko, ale się nie daję. Najważniejsze, żeby mieć zaufanie, do samego siebie.

"Dzień dobry kocham Cię" jest dedykowane dla jakiejś kobiety?

No comments. Wszystko, co miałem, to napisałem.

Podobno udaje ci się skomponować sześć utworów w jeden dzień?

Ale to tylko raz taka łaska przyszła z nieba i z piekła. To było sprzężenie zwrotne.

Co sądzisz o tegorocznym festiwalu? Myślisz, że Jarocin będzie trwał dalej?

To zależy również od tego, jak to będzie wyglądało w listopadzie. Pewnie będą jakieś wybory. A jak znowu młodzi zostaną w chacie i nie pójdą, no to wiadomo, kto wygra. A jak wiadomo, kto wygra, to ja to cienko widzę. Skoro znaleźli się już w Jarocinie ludzie na szczeblach władzy, którzy są przychylni temu projektowi i widzą dla tego miasta szansę w postaci festiwalu, no to warto się tego trzymać. Prawdę mówiąc moim marzeniem było zagrać w Jarocinie w nocy, przy światłach. Bo za każdym razem, gdy tu grałem, to albo otwierałem festiwal albo grałem na Małej Scenie. To się spełniło, więc ja sobie bez Jarocina doskonale poradzę i Jarocin pewnie beze mnie też. Ale nie wiem, czy Jarocin sobie poradzi bez tego festiwalu jako miasto, które ma spełniać wymogi i kryteria nowoczesnego organizmu. A przecież ten festiwal i Jarocin są to dwie nierozłączne części dla każdego człowieka, który się w tym kraju wychował.

Mówisz Jarocin, myślisz festiwal.
Rozmawiała MICHALINA
na Jarocin Festiwalu

Recki subiektywnym i laickim okiem płyty

Oldschool Party



Benedek... Twardy, arogancki i podobno zdolny facet. Płyta, którą nagrał, miała niby zachęcić do słuchania rock'n'rolla. Mnie jednak nie zachęcił, tym bardziej, że nie wszystkie utwory kojarzą mi się z tym gatunkiem muzyki. Jakby nie były tworzone w tym samym stylu. Wydaje mi się, że Janek Benedek skupił się głównie na pokazaniu tego, co umie zrobić z gitarą. Co prawda ma swój oryginalny styl grania i nieźle mu to wychodzi, ale tylko to. Do płyty dołączone są teksty piosenek. Analizując je można dojść do wniosku, że niektóre słowa są tworzone na styl dawnego rock'n'rolla. Utwór "Młode wilki" z kolei rusza temat na czasie - o narkotykach. A reszta jest według mnie o... niczym! W dodatku część jest anglojęzyczna, ale tłumaczenie oczywiście też jest w opakowaniu płyty. Chyba niepotrzebnie. Słowa są tak proste, że nie trzeba dobrze znać angielskiego, żeby je zrozumieć. Jedyna piosenka, jaka wpadła mi w ucho to "Vanishing World". A to dlatego, że została ona wykorzystana przez T.love (w polskiej wersji "Gnijący świat") i kojarzy mi się z oryginalnym głosem Munka. W wersji Benedeka jest bardziej zimna i ponura. Rock'n'rollowy facet grał na tegorocznym jarocińskim festiwalu. Niech uczestnicy sami oceniają, czy się dopasował do klimatu. Według mnie nie...

Benedek

on-off



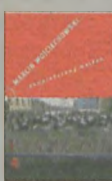
Płyta przeznaczona dla wrażliwych osób, które lubią wieczorami posłuchać spokojnych dźwięków. Również dla miłośników głosu i muzyki Marcina Rozyńka. Artysta zachował styl. Jego zabawa oryginalnym, delikatnym głosem, szczególnie wysokie dźwięki mogą zachwycić niejednego. Jedyne, co może denerwować, to to, co Rozynek zachował już w sobie na stałe - zabawa fonetyką. „Jeszcze-e”, „wszyscy-y”, „pytają-a”, „ży-y-yć” - takie przedłużanie końcówek wyrazów stało się już chyba jego znakiem rozpoznawczym. Ale artysta zaskoczył mnie jednym. Wśród tej całej wrażliwości, w utworze „Objęcie bessy” padło zdanie: „Ale w d... ma to cały świat!” Takie słownictwo u Rozyńka jest raczej rzadko spotykane. Ale klimat płyty i tak jest sympatyczny. Muzyka z gitarą klasyczną w tle tworzy delikatny nastrój, który zakochani mogą wykorzystać na romantyczne wieczory. Również gorąco polecam dla tych, którzy zmęczeni hałasem dnia, pragną wyciszyć się wieczorem.

MICHALINA

Marcin Rozynek, „on-off”

książki

Fascynująca wyprawa na wschód



"Pomarańczowy majdan" to fascynująca i porywająca podróż na Ukrainę. Nie jest to jednak wycieczka krajoznawcza, lecz trudna wyprawa, by poznać naszych wschodnich sąsiadów, ich mentalność, nastawienie do życia oraz procesy powstawania państwa, które miały swój finał na kijowskim Majdanie w listopadzie i grudniu 2004 r. Autorem książki jest Marcin Wojciechowski, dziennikarz "Gazety Wyborczej", który był korespondentem wojennym na Bałkanach, pracował także w Moskwie i oczywiście relacjonował przebieg pomarańczowej rewolucji. W książce, a właściwie obszernym reportażu obejmującym kilkanaście ostatnich lat na Ukrainie, nie tylko znajdziemy odpowiedź na pytanie "co działo się na Majdanie?", ale przede wszystkim dowiemy się co doprowadziło do tego, że ludzie wyszli na ulice i aktywnie protestowali przeciwko skorumpowanej władzy. Reportaż jest owocem wielu wyjazdów Wojciechowskiego na Ukrainę, dziesiątek spotkań z politykami znajdującymi się po obu stronach barykady oraz rozmowami ze zwykłymi ludźmi. Dzięki temu wydawnictwu poznamy najważniejsze postacie na scenie politycznej i medialnej Ukrainy. Autor w przybliżaniu nam wschodnich sąsiadów nie jest obiektywny, nie tylko opisuje, ale także ocenia. "Pomarańczowy majdan" to thriller, przykład na determinację człowieka w sięganiu po władzę oraz studium o ludzkiej nieuchwytliwości. Godne polecenia wszystkim ciekawym świata!

SYLWIA GRYGIEL

Marcin Wojciechowski, Pomarańczowy majdan, Wydawnictwo W.A.B.

ocena: 10/10